

WŁODZIMIERZ CHĘTKO

ur. 1924; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ulica Królewska 7, zakład krawiecki, aresztowanie dziadka

Ulica Królewska 7

Kiedyś Królewska 7, tam gdzie dzisiaj jest siódemka zabudowana zupełnie w parterze, to miała na środku bramę. I przez tą bramę wybrukowaną wchodziło się na podwórko i na podwórku była oficyna zamknięta z trzech stron. W oficynie cały czas prosperował w czasie okupacji zakład krawiecki dziadka. Dzisiaj tej oficyny już nie ma, bramy wjazdowej do tego budynku numer 7 też nie ma. Jakiś jest „Ars Christiana” w każdym razie jest to zabudowane. Okno z jednego z pokoi wychodziło na ten dziedziniec, między kościołem jezuitów, a Królewską 7.

My z mamą i z bratem mieszkaliśmy w małym pokoiku od podwórka. Wchodziło się od podwórza tzw. klatką kuchenną, bo frontowa była od Królewskiej. Wchodziło się do kuchni, przez kuchnię do tego pokoiku gdzie myśmy mieszkali i tu właśnie było to pukanie [po śmierci dziadka], zamknięte drzwi. A od korytarza do tej kuchni to nie to, że one były zamknięte. Ciotki były przewrażliwione, to tam zawsze na noc zamykało się sztabami te drzwi, cuda. Tak że tam nikt wejść nie mógł, a było stukanie wyraźne. I tam właśnie dziadek prowadził ten swój zakład i ten spodniarz Krymcholc. Krymcholc to tylko przychodził, zbierał zamówienie, szedł i przynosił spodnie. Mnie zresztą zrobił w czasie okupacji spodnie, to ja w życiu takich eleganckich, tak zrobionych spodni nie miałem. Fantastycznie leżały. A dziadek miał dwóch swoich czeladników –pracowników. W tej nierozwalonej części parteru Królewska 7 była pralnia chemiczna. I tę pralnię chemiczną prowadził Polak niemiecki albo niemiecki Polak, kto jak woli - Getz. On chodził w skórze, robił za takiego gestapowca. A ona to była koleżanka mojej ciotki ze szkoły, czyli siostry mojej matki, tak że dobrze się znały. Jak dziadka aresztowali, zabrali go na zamek, to moje ciotki przez tych Getzów, tych Niemców, usiłowały dowiedzieć się coś, ewentualnie go wyciągnąć. Może za jakiś szmal, w każdym bądź razie to nic nie dało. To był stary człowiek już. On w tym zamku miał prawo i przeziębienie się, i zachorować, podobno po dwóch tygodniach [wywieźli] go do Oświęcimia.

Nikt nie wie za co. To co teraz tutaj dodam to są tylko domniemania. Nikt nie wie za

co, bo nie udzielał się nigdzie, politycznie żadnych kontaktów nie miał. Zresztą ciotki moje też pracowały w niemieckich biurach. No ani ja z nikim nie miałem. Podejrzewano, że było gdzieś inne nazwisko i imię - Paweł Dudek, kogoś innego potrzebowali zwinąć i na ten adres trafili i go zamknęli, bo to stary człowiek, nie było po co go brać. Nie wiadomo po co.

Data i miejsce nagrania	2009-11-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Daniel Zawiślak
Redakcja	Dagmara Spodar, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"